

Śliwa

SPORTOWIEC



Chychła

• 12 MARCA 1952 • NR 10 • CENA 1 ZŁ •

Stary Korolew, radziecki mistrz wagi ciężkiej wychował swego następcę — Soczikasa. Widzimy ich w tym historycznym dla boksu europejskiego zdjęciu, walczących o mistrzostwo ZSRR.

Obaj bokserzy znani są polskiemu społeczeństwu ze startów w naszym kraju.



Dwaj weterani skoczni — senior Marusarz i „junior" Kula, nie uplasowali się na mistrzostwach w tej samej kolejności, co na tym motocyklu. Rozdzielił ich — Węgrzynkiewicz.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

NA 60-LECIE PREZYDENTA BIERUTA I ŚWIĘTO 1 MAJA

Na odzew załogi „Pafawagu" szeroka fala zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta oraz Święto 1-go Maja ogarnęła sportowców całego kraju.

Obok zobowiązań wyczynowych (Korban, lekkoatleci CWKS) napłynęły zobowiązania sportowo-szkoleniowe i produkcyjne. Do akcji włączyli się nie tylko czołowi zawodnicy i trenerzy, ale i wiele kół sportowych przy zakładach pracy. Np. włókniarze z Dębna i Łodzi, Nowa Huta, garbarze krakowscy (Włókniarz), przodujący w walce o produkcję i sprawność sportową robotnicy-sportowcy.

Kilkudniowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski w Zakopanem zakończyły się. W skokach otwartych zwyciężył Stanisław Marusarz, uzyskują 221 pkt. (74 i 75 m). Drugie miejsce niespodziewanie zdobył Węgrzynkiewicz — nota 212,5 pkt. (71, 74,5 m). Kula i Tajner uplasowali się na 3 i 4 miejscu. Startowało 54 zawodników, w tym wielu młodych.

W mistrzostwach startowało ogółem 316 zawodników, w tym 79 kobiet.

Bieg rozstawny 3 x 5 km kobiet przyniósł niespodziewane zwycięstwo sztafecie CRZZ I przed Gwardią i CWKS I. W sztafecie męskiej 4 x 10 km drużyna CRZZ I przyszła na drugim miejscu po Gwardii I a przed CWKS I.

Bieg zjazdowy kobiet (trasa FIS II) wygrała młodziutka Schindler Anna (CRZZ) przed Marcinowską (CRZZ). W punktacji zespołowej: 1) CRZZ I — 152 ptk., 2) AZS — 133,5 pkt.

Zjazd mężczyzn (trasa FIS I): Gąsienica-Ciaptak (CWKS).

W slalomie mężczyzn pierwszym miejscem podzielili się Gąsienica-Ciaptak i Gąsienica-Roj w czasie 2:15,0.

W slalomie kobiet Grocholska pojechała słabo, zajmując trzecie miejsce za Kodelską i Bąkówną (AZS).

Bieg na 10 km kobiet: Gąsienica-Daniel (Gwardia), *bieg na 18 km mężczyzn:* Kwapień (Gwardia). *Kombinacja klasyczna:* Raszka (CWKS) z notą 438,6 pkt. *Skoki otwarte:* St. Marusarz.

Na Torkacie prawo do rozgrywek finałowych (zaczętych we wtorek) o mistrzostwo Polski w hokeju zdobyły drużyny CWKS i Gwardia z grupy I oraz Unia i Górnik z grupy II. Drużyny Ogniwa, Włókniarza, Budowlanych i Kolejarza walczyć będą o miejsca od 5 do 8.

*

GKKF nadał nowe tytuły Mistrzów Sportu 6 zawodniczkom: Barbarze Dębickiej (gimnastyka, ZS Gwardia), Stefanii Reindl (OWKS Kraków), Wandzie Pachlowej (koszykówka — Spójnia), Stefanii Rogowskiej (koszykówka — Spójnia), Marii Kameckiej (koszykówka — Kolejarz Warszawa), Annie Włodarczyk (szermierka — Stal).

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

W turnieju szachowym w Budapeszcie prowadzi wicemistrz ZSRR Heller.

Na skutek klęsk zjazdowców francuskich w Oslo, Zarząd Francuskiego Związku Narciarskiego podał się do dymisji. Nie wydaje się, by jakiekolwiek dymisje uleczyły chory sport burżuazyjny.

Na letnie igrzyska olimpijskie zgłosiły się dotąd ekipy 66 państw, liczące razem około 5500 zawodników.

Rozegrane w paryskim Palais des Sports mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym — w konkurencji zawodników tylko z krajów zachodnich — przyniosły zwycięstwa: Francuzki du Bief, Austriaka Seibta oraz pary niemieckiej Falk.

W Lozannie, w towarzyskim meczu hokejowym, Kanada pokonała Szwajcarię 5:3.

Koszykarze frankistowskiej Hiszpanii zostali łatwo pokonani przez Francuzów i Belgów w meczach międzypaństwowych. Publiczność Paryża i Brukseli zbojkotowała i przyjęła wręcz wrogo faszystowskich gości.

W meczu zapaśniczym Belgia zremisowała z Holandią 4:4.

Mistrzostwo Europy wagi ciężkiej w boksie zawodowym zdobył Niemiec Neuhaus, bijąc Belga Sysa.



Tradycyjny bieg centralnego organu Komunistycznej Partii Francji „L'Humanité", w którym startują m.in. zawodnicy radzieccy, jest wielkim politycznym wydarzeniem stolicy Francji, ciemiężonej przez reakcyjne rządy. Rok rocznie na mecie i trasie tysiące robotników manifestują swą międzynarodową solidarność w walce o lepsze jutro i przyjaźń do Kraju Rad.

16 osobowa grupa lekkoatletów i lekkoatletek radzieckich, która przybyła do Warszawy w drodze do Paryża na bieg „L'Humanité", trenowała już w Akademii Wychowania Fizycznego.

W skład ekipy radzieckiej wchodzą następujący zawodnicy: sławny przeszkodowiec Kazancew, mistrz ZSRR na 5.000 m Popow, rekordzista w maratonie i rekordzista świata na 30 km Wanin, Pożydajew, Jewsiejew, Anufriew, Moskaczenko, zeszłoroczny triumfator tego biegu, rekordzista ZSRR na 10 km — Siemionow.

Wśród kobiet, które udają się do Paryża, widzimy zwyciężczynię z roku ubiegłego — Zajcewę-Basenko, Owsianikową, Sołopową, Pietniewą, Bogateriową, Czurilową, Tarasową, mistrzynię ZSRR na 400 m — Pomagajewą.

Charakterystyczną rzeczą było, że wszyscy lekkoatleci radzieccy już następnego dnia po przyjeździe przeprowadzili normalny trening, wykazując świetną formę, jak na tak wczesną porę roku. Widać było, że nie przerwali oni ani na jeden dzień treningu z powodu jesieni czy zimy.

Kierownikiem drużyny radzieckiej jest wiceprzewodniczący komitetu Pieslak, trenerami Denisow i Chomienkow.

Na zdjęciu widzimy zwycięzców zeszłorocznego biegu w Paryżu.

TURNIEJ W MOSKWIE

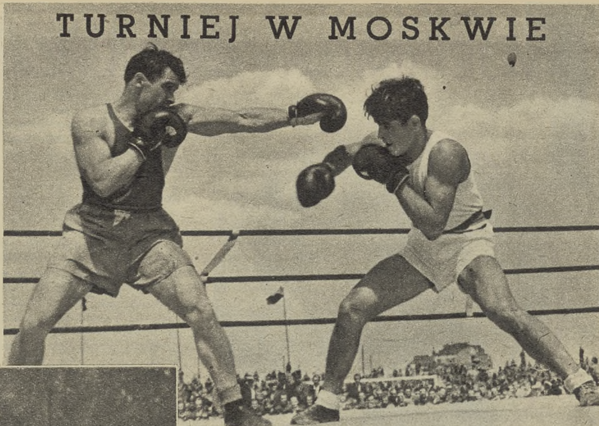
Wyniki międzynarodowego turnieju bokserskiego w Moskwie, w którym biorą udział reprezentacje ZSRR, Polski, Bułgarii, Węgier, CSR, Rumunii i NRD jeszcze raz potwierdzają wysoką klasę radzieckiego boksu.

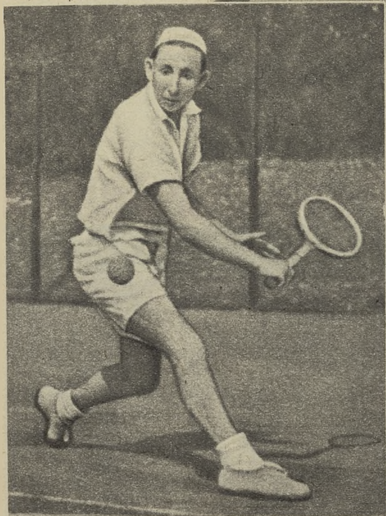
W pierwszym dniu turnieju pięściarze radzieccy odnieśli wysokie zwycięstwo nad reprezentacją Polski 18:2. Prócz techniki zawodnicy radzieccy zdecydowanie górowali nad naszymi pięściarzami kondycją, wygrywając prawie wszystkie trzecie starcia.

Jedynym Polakiem, który w tym dniu odniósł zwycięstwo, był Chychła, który pokonał Szczerbakowa. Na zdjęciu widzimy Szczerbakowa w walce z rumuńskim zawodnikiem Linka.

W następnym dniu turnieju drużyna polska walczyła z NRD i spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Polaków 14:6. Z naszej drużyny walki przegrali tylko Matloch, Grzelak i Gościański. Wśród zwycięzców walkę swą doskonale rozwiązał Chychła, zdecydowanie bijąc Kaczorowsky'ego (NRD), czym potwierdził pogląd, że zwycięstwo jego nad Szczerbakowem było wynikiem stale podnoszącej się jego formy, a nie chwilowego usposobienia.

W innych rozgrywkach turniejowych Bułgaria pokonała Rumunię 12:8, a Węgry Bułgarię 18:2.





GABINET WŁASNYCH BŁĘDÓW

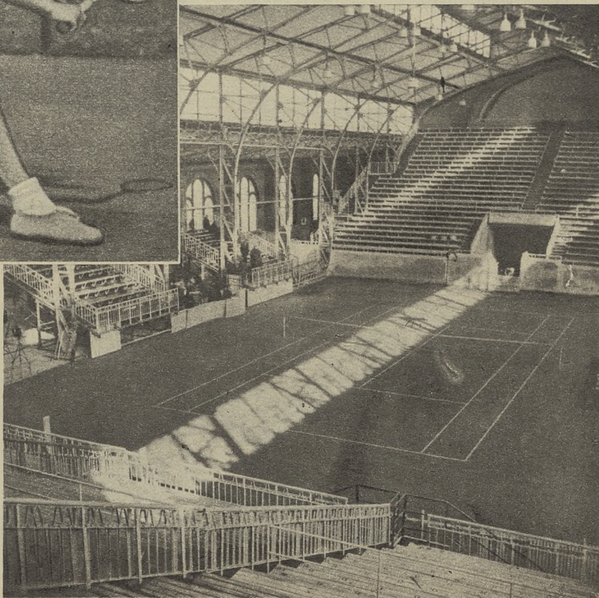
„Ucz się latać — mówi rekordzistka świata Lucyna Wlazło do swego ukochanego dziecka" w ostatnim „Sportowcu".

W związku z tym, że Lucyna Wlazło nie jest mężatką, nie ma dziecka i nie jest osobą na zdjęciu, redakcja otrzymała liczne telefony i listy z zapytaniem:

Kto właściwie oszalał? Redakcja czy Czytelnicy?

Odpowiadamy: redakcja, bijąc w tym numerze rekord „chochlików drukarskich", za co przede wszystkim przepraszamy Ob. Lucynę Wlazło, życząc jej, by miała kiedyś tak miłego chłopca jak kobieta na zdjęciu.

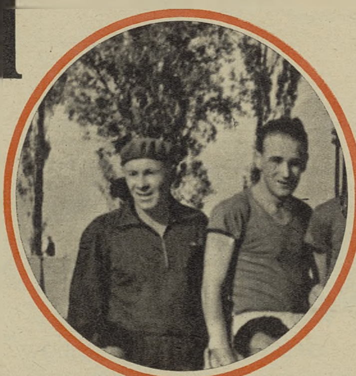
Do najgroźniejszych przeciwników w drużynie NRD należy zaliczyć Sturma; ma on za sobą szereg spotkań międzynarodowych oraz.. cenne rady Asbotha, który w ubiegłym roku gościł wraz z innymi znakomitymi tenisistami węgierskimi w NRD i dzielił się doświadczeniami ze swymi niemieckimi kolegami.



Warszawie przybył jeszcze jeden piękny obiekt sportowy. Tenisiści, koszykarze, siatkarze i bokserzy nie będą już mieli kłopotów z rozgrywkami w czasie zimy. Pierwsza kryta hala sportowa Warszawy będzie terenem pierwszego spotkania tenisistów Polski i NRD.

TRENER KIRALY:

TAJEMNICA WĘGIERSKIEJ PIŁKI



W Debreczynie reprezentacyjna drużyna polska grała słabo — dzieli się swoimi spostrzeżeniami Kiraly — źle taktycznie a nadomiar złego, wykazała słabe przygotowanie techniczne.

W rok później na boisku w Diosgyor obserwowałem spotkanie Polska B — Węgry B. Tym razem gra była wyrównana, wasza rezerwa niewiele ustępowała węgierskiej tak w opanowaniu piłki jak i w taktyce gry, ponieważ zawodnicy byli dobrze przygotowani kondycyjnie. O wyniku zadecydowała doskonała w tym dniu gra środkowego obrońcy Nagy II. Zrobiliście niewątpliwie krok naprzód.

Zaczynając swą pracę wśród polskich piłkarzy wiem, że nie będzie dużych trudności ze zdobyciem kondycji, którą większość zawodników już wykazuje. Wiele jednak wysiłku — mojego i zawodników — trzeba włożyć do poprawy techniki, która przecież decyduje o wykonaniu założeń technicznych. Gracie za wolno, a nowoczesne piłkarstwo wymaga większej szybkości akcji.

— Gdzie kryje się tajemnica wspaniałych umiejętności piłkarskich Węgrów? — pytamy.

— „Tajemnica" to trening — uśmiecha się Kiraly — piłkarze węgierscy pilnie pracują nad zdobyciem niemal żonglerskich umiejętności panowania nad piłką i to pozwala im w każdej sytuacji w grze na wybranie i przeprowadzenie skutecznej i zaskakującej przeciwnika akcji.

Umiejętności takich zawodników jak w drużynie mistrzowskiej Bastii — Borzsei, Zakariasa, Sandora i Hidegkuti, a w drużynie Honvedu — Puskasa, Koscisa i Grositsa, są wzorem dla innych piłkarzy.

Ligowe drużyny węgierskie trenują cztery razy w tygodniu oprócz niedzielnych spotkań. We wtorki przez 2 i pół godziny, w środy i czwartki przez 2 godziny, a w piątki półtorej godziny.

Droga do sukcesów nie jest łatwa — niech pamiętają o tym ci którzy chcą je zdobywać na piłkarskiej murawie.

T. FORYŚ

PAUL ROBESON SPORTOWCEM

Słynny murzyński śpiewak i wybitny działacz postępowy Ameryki Paul Robeson był w okresie swej pierwszej młodości znakomitym graczem w piłkę nożną.

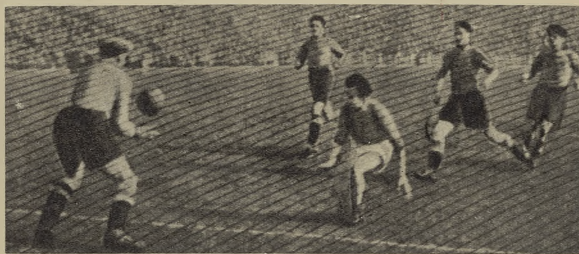
Wielu znawców piłkarstwa, oceniając talent Robesona, pisało o nim jako o nowej wschodzącej gwieździe piłkarstwa światowego. Sławni menażerowie interesowali się handlowo Robesonem. Przychodzili na jego treningi, sprytnie, przy pomocy prasy podsuwając mu możliwości zarobku.

Wielki śpiewak w okresie swej walki o naukę ciężko jednak doświadczył na własnej skórze ów „wysoki poziom amerykańskiego sportu". Oto co pisze sam Robeson o swojej sportowej młodości:

„Studiując na wydziale prawnym zmuszony byłem zarabiać grą w piłkę nożną. Odczułem wtedy na własnej skórze całą podłość metod burżuazyjnego sportu i poznałem jego wszystkie cechy charakterystyczne.

Zarówno właściciele stadionów jak i gospodarze klubów sportowych i wszyscy przedsiębiorcy imprez sportowych kierowali się jedynie chęcią jak największych zysków. Obca im była zasada, że sport jest źródłem rozwoju sił fizycznych narodu".





Po raz pierwszy w 1913 r. Włochy przegrały z Belgią w piłkę nożną. W Brukseli wobec 60 tysięcy widzów belgijska drużyna zwyciężyła Włochów 2:0. Mucinelli strzela. Niestety i tym razem piłka nie trafia do siatki.

ODPOWIEDZI

Zgromadziło się w naszej tece redakcyjnej sporo drobnych spraw, zapytań z zakresu różnych dziedzin, które zainteresują niewątpliwie licznych Czytelników „Sportowca", toteż odpowiedzi udzielimy nie drogą listowną, ale na łamach pisma. A więc..

Kol. Wacławik J., Wysoka k/Zawiercia. Rekord światowy w pływaniu na 100 m stylem motylkowym wynosi 1:08,6 min. i należy do znakomitego pływaka radzieckiego — Mieszkowa. Rekord Polski na tym dystansie ustanowił ostatnio młody zawodnik Petrusewicz wynikiem 1:13,8 min.

Kol. Szczepański W., Międzyrzec Podlaski i **kol. Wołek Z.**, Świecie n/Wisłą. Rekord Europy w skoku wzwyż ustanowił jeszcze w r. 1936 zawodnik Finlandii Kotkas wynikiem 2,04 m. Najlepszy wynik w tej konkurencji po wojnie osiągnął skoczek radziecki Iljasow — 2.00 m.

Warunki przyjęcia na studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie są następujące: matura (obojętnego ty-

MRÓZ ZASKOCZYŁ I ZIMOWY RAID

Słoneczna i mroźna pogoda zaskoczyła wszystkich. Duża część śniegu stopniała, reszta trochę podmarzła i w rezultacie zawodnicy mieli do przebycia trasę wcale nie najgorszą, mokrą, ale nie rozmiękłą. To też szybkości przeciętne wyznaczone przez organizatorów okazały się za małe i trzeba było tylko specjalnego pecha, żeby przyjechać na punkt kontroli czasu w Nadarzynie z opóźnieniem. Tak zaczął się motocyklowy Zimowy Raid Pokoju.

Ponieważ z Nadarzyna do Warszawy trasa raidu prowadziła już szosą i na przejechanie tego odcinka zawodnicy mieli również dużo czasu, wiadomym było, że jazdę okrężną raidu większość zawodników ukończy bez punktów karnych i raid będzie rozegrany podczas próby zręczności na Placu Zwycięstwa.

O wyniku raidu decydowało jednak mniejsze lub większe pośliznięcie się koła na nawierzchni z mokrego wyjeżdżonego śniegu, bardziej lub mniej udane lecz zawsze przypadkowe zarzucenie motocykla.

O wyniku raidu nie decydowała postawa zawodnika na trasie, jego styl i umiejętność jazdy, lecz najszybszy przejazd, bez żadnego zwracania uwagi na czystość stylu pomiędzy kilkoma słupkami. Oparto się na jednym przejeździe i czterdziesto-sekundowa próba decydowała o całym raidzie.

Próba na Placu Zwycięstwa zawierała za duży procent przypadkowości, aby można było na jej podstawie klasyfikować zawodników.

Co do zawodników to trzeba stwierdzić, że dzieliła ich ogromna różnica klasy, gdyż do startu dopuszczeni byli wszyscy zrzeszeni i niezrzeszeni, z licencjami i bez licencji motocykliści.



Szarle (Ogniwo - Warszawa) na trasie raidu

Tym większa pochwała należy się zawodnikom młodym, którzy startując w raidzie w ogóle po raz pierwszy (pierwszy krok motocyklowy) raid ukończyli, gdyż dla nich trasa była raczej trudna, miejscami bardzo śliska, miejscami mokra i rozmiękła.



Fijałkowski (Budowlani) tuż przed samą metą miał „wysypkę". O tym, że nie było to nic groźnego świadczy jego uśmiechnięta twarz.

Foto Z. Perzyński

Po raz pierwszy na trasie tego raidu widzieliśmy radzieckie motocykle M-72. Młodzi zawodnicy Wojskowej Akademii Technicznej przejechali na nich trasę i wygrali próbę zręczności, zajmując pierwsze miejsca w kategorii 500 ccm (Wytrykusz) i w kategorii motocykli z przyczepkami. (Skrzypiński).

Radzieckie motocykle otrzymali również zawodnicy CWKS, nie startowali jednak na nich, gdyż są one zupełnie nowe, jeszcze niedotarte. W bieżącym sezonie w kategorii 500 cm startować będą na tych motocyklach czołowi zawodnicy CWKS, Żymirski i Kwiatkowski, a w kategorii z wózkami, Baczkowski.

Pomimo tego, że nie startowali czołowi zawodnicy CWKS, wojskowi wygrali raid zespołowo i indywidualnie w kategoriach 125 — Giblewski i 350 — Świder. W kategorii 250 wygrał Marczewski z Gwardii.

EDWARD KOSTRZYCO

I INTERWENCJE

pu liceum), posiadanie odznaki SPO, dobry stan zdrowia, zdanie egzaminu wstępnego oraz pomyślne odbycie specjalnej próby sprawności fizycznej. Egzamin wstępny opiera się na ogólnych wiadomościach w zakresie liceum, próba sprawności fizycznej jest w swych wymaganiach zbliżona do norm SPO. Zgłoszenia wraz z odpowiednimi dokumentami winni kandydaci kierować za pośrednictwem Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, na terenie którego zamieszkują. Pożądane jest dołączenie do podania opinii o dotychczasowej pracy społecznej kandydata w ruchu sportowym (w Kole Sportowym, SKS-ie itd.), wydane przez odpowiednie zrzeszenie lub organizację ZMP-owską.

Specjalnej uczelni wyższej, kształcącej lekarzy sportowych w Polsce nie ma. Medycynę sportową trudno jest traktować nawet jako jedną ze specjalizacji lekarskich. Dlatego też jeśli pragniecie poświęcić się studiom medycyny sportowej, należy w pierwszym rzędzie ukończyć studia medyczne, a dopiero następnie po wybraniu sobie specjalności lekarskiej (chirurgia, interna, neurologia itp.) należy doszkolić się w dziedzinie medycyny sportowej drogą uzupełniających studiów na jednej z wyższych uczelni wychowania fizycznego (gdzie są organizowane specjalne kursy dla lekarzy sportowych).

Kol. Michel J., Turek, woj. poznańskie, pragnie nawiązać korespondencję z wybitnymi zawodnikami polskimi z różnych dziedzin sportu i prosi o podanie adresów. Nie możemy tu oczywiście podawać dziesiątków adresów, dlatego radzimy Wam i innym Czytelnikom, którzy chcieliby korespondować z naszymi „kadrowiczami", aby pierwsze listy do nich przesyłali na adres Sekcji Sportowych GKKF w odpowiedniej dziedzinie sportu z prośbą o przekazanie listu dalej właściwemu odbiorcy. Adres Sekcji Sportowych GKKF wszystkich dyscyplin sportu jest: Warszawa, Rozbrat 26. Pisząc więc np. do mistrza sportu Emila Kiszki należy adresować: Sekcja Lekkiej Atletyki GKKF, Warszawa, Rozbrat 26, adres mistrzyni sportu Barbary Wilkówny będzie brzmiał: Sekcja Gimnastyki GKKF, adres Barbary Grocholskiej — Sekcja Narciarstwa GKKF itd.

Kol. Tluczek Cz., Oława. Jednolita klasyfikacja sportowa nie przewiduje możliwości uzyskania klasy w wyścigu kolarskim na 45 km. Uznawane są tylko tzw. dystanse „klasyczne", a więc albo 30 km albo 50 km. W przyszłości wszelkie wyścigi będą organizowane wyłącznie na dystansach przewidzianych w klasyfikacji. Wasz wynik na 45 km 1:20,22 wskazuje, że „stać Was" na uzyskanie normy klasy III zarówno na 30 km jak i na 50 km (55 minut wzgl. 1:33 godz.), natomiast norma klasy II na 50 km (1:25 godz.) jest jeszcze nieco lepsza od Waszego wyniku.

Kol. Relman Tadeusz, Wągrowiec, woj. poznańskie. Redakcja „Sportowca" chętnie zapozna się z artykułem czy jakąkolwiek pracą o tematyce sportowej każdego z naszych Czytelników i — o ile praca będzie na odpowiednim poziomie — zamieści ją na łamach pisma, wypłacając autorowi odpowiednie honorarium. Nie możemy jednak w żadnym razie gwarantować Wam przyjęcia pracy „na niewidzianego". Prześlijcie więc nam przygotowane artykuły, a zobaczymy...

Kol. Knop J., Ostrowy k/Częstochowy i kol. Ela W. z Warszawy pasjonują się narciarstwem i mimo że zamieszkują na nizinnych terenach, marzą o sukcesach w tej dziedzinie sportu. Zapytują nas też, czy wszyscy czołowi narciarze polscy pochodzą z gór. Możemy Was pocieszyć, że najlepsza polska zawodniczka — Barbara Grocholska dopiero od niedawna stale przebywa w Zakopanem i nie jest bynajmniej góralką. Dawniej mieszkała w Krakowie i Warszawie. Teresa Kodelska jest rodowitą warszawianką i stale mieszka w stolicy. Mimo to jest czołową narciarką. Również w ZSRR, Francji i innych krajach obserwujemy, że liczni czołowi narciarze nie pochodzą bynajmniej z gór, ale są mieszkańcami wielkich miast, jak Moskwa, Leningrad, Paryż itd. Wprawdzie większość naszych Wawrytków, Krzeptowskich, Ciapków, Bujaków i Gąsienniców, to dzieci polskich Tatr. Jednakże fakt stałego przebywania na innych terenach Polski bynajmniej nie wyklucza zdobycia wysokiej formy narciarskiej i osiągnięcia sukcesów w tej dziedzinie. Trzeba jednakże prowadzić solidną „suchą" zaprawę, a w okresie zimy „obowiązkowo" odbyć dłuższy trening w górach. Aby dostać się na kursy narciarskie, radzimy Wam zasięgnąć informacji w Waszej organizacji ZMP-owskiej, która w okresie wakacji zimowych organizuje liczne kursy dla młodzieży.

MIL.

HERKULESI SZACHOWNIC

W ostatnich tygodniach mamy do zanotowania wyjazd radzieckich szachistów do Szwecji i Austrii i o tym wyjeździe warto wspomnieć parę słów, tym bardziej, że w naszej prasie niewiele o tym pisano.



Turniej jednoczesnej gry w moskiewskiej Sali Kolumnowej Związków Zawodowych.

SMYSŁOW W SZWECJI

Arcymistrz W. Smysłow należy do najwybitniejszych szachistów ZSRR. Lista jego sukcesów jest dobrze znana. Wspomnimy tylko o zdobyciu wraz z Bronsteinem mistrzostwa Związku Radzieckiego, dalej II nagrodę w turnieju o mistrzostwo świata za M. Botwinnikiem, III nagrodę w wielkim turnieju w Groningen i dziesiątki innych nagród.

Smysłow jest poza tym doskonałym zawodnikiem w grze błyskawicznej i partie jednoczesne gra bardzo szybko i pomysłowo. Wielkie jego umiejętności potwierdziły się w czasie pobytu w Szwecji.

Pierwszy seans gry jednoczesnej urządzono w Sztokholmie. Arcymistrz grał przeciw 32 przeciwnikom. Po kilkugodzinnej grze padł wynik: arcymistrz wygrał 24 partie, 3 przegrał a pięć zakończyło się nierozegraną, czyli wynik brzmiał + 24 — 3 = 5.

Drugi pokaz odbył się w małej miejscowości Gavle. Przeciw Smysłowowi wystąpiło 30 zawodników i skład był silniejszy niż w Sztokholmie. Arcymistrz nie przegrał żadnej partii, ale musiał oddać kilkanaście partii za remis. Ostateczny wynik brzmiał + 17 = 13. Aż 13 partii zakończyło się nierozegraną.

Trzeci seans odbył się w Eskilstuna. Na 30 partii Smysłow uzyskał następujące wyniki: + 24 — 3 = 3.

Największy opór stawiali arcymistrzowi szachiści miasta Göteborg, którzy wystąpili w najsilniejszym zespole. Smysłow osiągnął tu 19 wygranych przy 4 przegranych i 7 nierozegranych.

Na zakończenie pobytu Smysłowa odbył się w Sztokholmie turniej błyskawiczny z udziałem najlepszych szachistów stolicy. Między innymi grali Lundin, Stoltz, Nilsson. Zwyciężył pewnie Smysłow uzyskując 7½ p. przed Lundinem i Nilssonem po 7 p. Czwartym był mistrz Szwecji G. Stoltz 5½ p.

BRONSTEIN, TOŁUSZ I MAKAGONOW

Radzieccy szachiści — arcymistrz Bronstein i mistrzowie Tołusz i Makagonow odwiedzili Austrię, gdzie dali kilka seansów gry jednoczesnej. Arcymistrz D. Bronstein, który był doskonale dysponowany, walczył przeciwko 40 zawodnikom Wiednia i w 4 godziny uzyskał fantastyczny wynik + 36 — 1 = 3. Licznie zebrani widzowie podziwiali szybką orientację, spokój i technikę rozgrywania partii. Bronstein z miejsca zdobył sobie sympatię wiedeńczyków.

Drugiego dnia mistrz Tołusz grał 10 partii z zegarami przeciw silnym zawodnikom stolicy Austrii. Uzyskał dobry wynik + 7 — 2 = 1. Tołusz okazał się mistrzem ataku, a to w jaki sposób rozgromił on niektórych silnych zawodników wiedeńskiej pierwszej ligi, wzbudziło żywe zainteresowanie.

Trzecim pokazem była gra Bronsteina przeciw reprezentacji Siemensa. Bronstein w partiach zegarowych poradził sobie z silną dziesiątką i wygrał w doskonałym stosunku + 8 = 2 bez przegranej.

Następnie odbyły się pokazy na prowincji. I tak Makagonow dał seans w Wiener Neustadt w partiach zegarowych, uzyskując wynik + 9 = 1. oraz pokaz gry jednoczesnej w St. Pölten z wynikiem + 27 — 1 = 3. Tołusz walczył w Krems przeciw 41 zawodnikom. Wynik był dobry, a mianowicie + 34 — 2 = 5. Wreszcie w Linzu grał Tołusz przeciw dziesięciu wybranym partie zegarowe z wynikiem + 7 — 1 = 2.

Punktem szczytowym wizyty radzieckich szachistów była walka arcymistrza Bronsteina przeciw dziesięcio-osobowej reprezentacji wiedeńskiej I Ligi. Był to zespół rzeczywiście silny, gdyż grali w nim tacy zawodnicy, jak Palda, Waltz, Galia i Weiner. Bronstein miał ciężką przeprawę z tą reprezentacją, uzyskując remisowy wynik + 3 — 3 = 4.

M. WRÓBEL



29-letni krakowianin, mistrz szachowy Bogdan Śliwa — reprezentant Polski na Wielkim Turnieju Międzynarodowym w Budapeszcie.

ARCYMISTRZ GEZA MARÓCZY

Jak doniosła ostatnio prasa, zmarł niedawno najwybitniejszy szachista Węgier, arcymistrz Geza Maróczy, jeden z najstarszych przedstawicieli dawnego pokolenia. Urodzony w dniu 3 marca 1870 roku wystąpił wcześnie na arenie szachowej, kiedy jeszcze świeciła gwiazda wielkiego Steinitza. W latach 1895 do 1932 nazwisko Maróczego często przewijało się w prasie, nie jeden raz osiąga on wybitne wyniki. Dość powiedzieć, że dwanaście razy był pierwszy i trzynaście razy drugi na wielkich międzynarodowych turniejach.

Szachowe sukcesy Maróczego są ogólnie znane, wystarczy wymienić jego pierwsze nagrody na turniejach — Monte Carlo 1902 i 1904, Ostenda 1905, Barmen 1905, Wiedeń 1908, Karlsbad 1923. Z drugich nagród na wzmiankę zasługuje wynik jego w Norymberdze 1896 i Karlsbadzie w 1907 roku, gdyż były to bardzo silnie obsadzone turnieje.

Styl gry Maróczego to kontynuacja badań Steinitza nad pozycją oraz psychologicznych dociekań Laskera. Maróczy doskonale rozumiał pozycję, ale nie stronił od ostrych kombinacji, które przyniosły mu nie jedną nagrodę.

Poza tym był bardzo niebezpieczny w grze końcowej, którą znał jak mało kto.

W dziedzinie prac literackich pozostawił Maróczy dwie do dziś żywe publikacje. Jedną z dziedziny teorii otwarć, opracował on bowiem „Partię francuską", która stała się podstawową i klasyczną. Wszyscy następcy musieli się opierać na wytycznych, zaproponowanych przez węgierskiego arcymistrza. Drugą pracą była monografia pt. „Paweł Morphy", biografia oraz zbiór doskonale skompletowanych partii tego genialnego mistrza kombinacji. Z pośród rozpraw o tym przedwcześnie zmarłym fenomenie niewątpliwie najlepszą pozycję o charakterze naukowym jest książka Maróczego.

Jako człowiek był Maróczy bardzo lubianym kolegą ze względu na jego „sportowe podejście" i dużą koleżeńskość. Ten wysoki, raczej małomówny mężczyzna interesował się wszystkim i w swych podróżach po Europie pozyskał wielu przyjaciół.

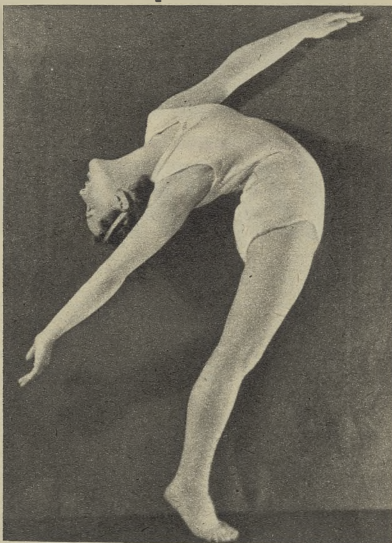
AKROBACJA ODTRĄCONA...
DOCHODZI DO GŁOSU

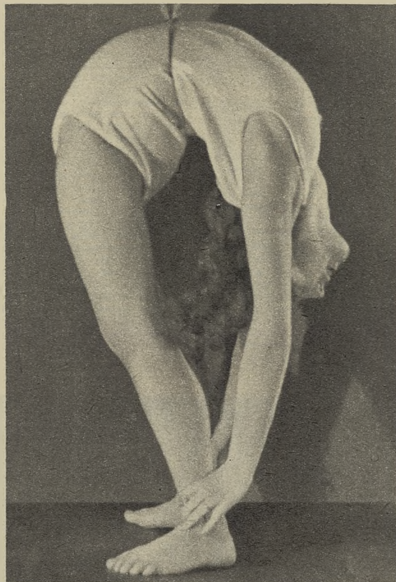
Kiedy na plaży lub boisku jedna albo więcej osób wykonuje ćwiczenia akrobatyczne, natychmiast zbiera się liczna „widownia", przyglądająca się z zainteresowaniem improwizowanym pokazom. Niemal z reguły dają się słyszeć złośliwe przycinki w rodzaju: „cyrk", „cyrkowcy" i tym podobne. Peszy to ćwiczących.

Natomiast gra w siatkówkę, koszykówkę, czy w inne gry, uważane powszechnie za typowo sportowe zajęcia, uprawiane są bez przeszkód i nie budzą złośliwych uwag.

Akrobatyka jest sportem, posiadającym idealne warunki do uprawiania go na otwartej przestrzeni. Nie wymaga żadnych przyrządów, ani specjalnych kostiumów, można ją ćwiczyć na skrawku trawnika lub piasku. Jeśli się przy tym weźmie pod uwagę atrakcyjność ćwiczeń akrobatycznych zarówno dla wykonujących je, jak i dla oglądających, to każdemu musi się nasunąć spostrzeżenie, że jest to typowa dyscyplina sportu, mająca przez swą przystępność i taniość uprawiania szanse nieograniczonej masowości.

Uznanie akrobatyki za oficjalną dyscyplinę sportu i stworzenie przez GKKF specjalnej komórki





organizacyjnej dla spraw akrobatyki przyjmą miłośnicy tego sportu z najwyższym zadowoleniem.

Co daje akrobatyka, uprawiana jako sport? Przede wszystkim znaczne podniesienie ogólnej sprawności fizycznej. Rozmaitość ćwiczeń akrobatycznych pozwala na rozwinięcie wszystkich grup mięśni, wzmocnienie kośćca i organów wewnętrznych. Osoby ćwiczące akrobatykę nabywają niezwykłej lekkości, siły, sprężystości i cieszą się dobrym samopoczuciem. Poza tym w trakcie ćwiczeń rozwijają się wydatnie takie cechy, jak odwaga, szybka orientacja, wytrwałość i inne.

Np. mężczyźni wysokiego wzrostu o masywnej budowie, powolni w ruchach, w akrobatyce znajdują doskonałe zastosowanie w ćwiczeniach siłowych (piramidy), a w trakcie ćwiczeń nabierają stopniowo niezbędnej zwinności i szybkości. Kobietom znów o wybitnie wątłym układzie kości i ścięgien akrobatyka daje możność osiągnięcia nieograniczonej giętkości, a dłuższe uprawianie ćwiczeń przynosi nabycie zwinności i siły przez angażowanie do ćwiczeń tych grup mięśni, które są najbardziej „rozchwiane".

Tak, jak dwa przytoczone typy budowy znajdują dla siebie wdzięczne pole do popisu w akrobatyce, mogą znaleźć zastosowanie i być odpowiednio wykorzystane niemal wszystkie jednostki, okazujące chęć uprawiania akrobatyki.

Ważnym momentem, stanowiącym o zainteresowaniu akrobatyką są jej wybitne walory widowiskowe. Popisy akrobatyczne, uwolnione od tandety i taniego efekciarstwa, a nastawione na rzetelne zademonstrowanie umiejętności ćwiczących, mogą stanowić piękne i atrakcyjne widowiska masowe, a także urozmaicić wszelkie widowiska sportowe. Ćwiczenia akrobatyczne mogą być utanecznione i wykonywane przy muzyce, co znacznie podnosi ich atrakcyjność.

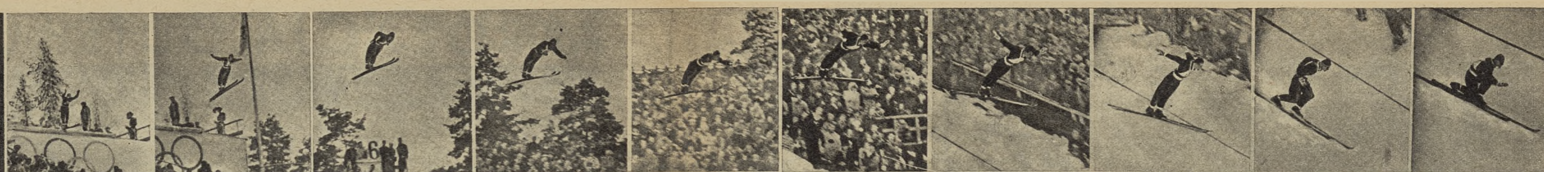
Można być przekonanym, że ten zasadniczy zwrot w losach akrobatyki w Polsce, jakim jest uznanie jej za dyscyplinę sportu stanie się momentem, od którego w szybkim tempie rozwinie się ona i osiągnie rychło rozkwit.

W przekonaniu tym utwierdza obserwacja rozwoju akrobatyki w Związku Radzieckim. Po zaliczeniu jej w poczet dziedzin sportu, w ciągu niewielu lat zyskała sobie akrobatyka szerokie rzesze ćwiczących i osiągnęła poziom wzbudzający podziw.



JAN RUTKOWSKI

Skok olimpijskiego mistrza Arnfina Bergmanna. Foto kamera pokazuje precyzyjność lotu i lądowania na jednej z najtrudniejszych skoczni świata. Wynik Bergmanna: 67,5 i 68,0 m — 226,0 pkt.



GRZEGORZ MŁODZIKOWSKI

OLIMPIADA NA CODZIEŃ

Grupy zagraniczne i naszą między nimi uprzejmie przepuszczają na peron bocznym wejściem i za chwilę siedzimy w wagonie. Jadąc obserwujemy przez okna falę ludzką płynącą na Holmenkollen. Jesteśmy na miejscu. Mieszamy się z tłumem zdążającym pod skocznię. Wśród wymienianych nazwisk skoczków — bohaterów dzisiejszego dnia, często słychać nazwisko Marusarz Stanisław.

Trybuny powoli zapełniają się ludźmi. Nad skocznią wisi nieruchomo helikopter, z którego zwiesza się na linie olbrzymia reklama papierosów „Blue Master". Z wszystkich megafonów płyną melodie przebojów tanecznych — wyłącznie amerykańskie.

Pogoda piękna, lekki wiatr rozwiewa flagi państw uczestniczących w Igrzyskach. Zawodnicy kończą ostatnie przygotowania. Dochodzi godzina 13.30. Trybuny już zapełnione. Okoliczne wzgórza szczelnie obsadzone przez tłumy ludzi. Za chwilę przybywa na skocznię następca tronu Olaf. Krótka uroczystość otwarcia i skaczą „vorlauferzy". Jest wśród nich i Asbjoern Ruud i Thrane i Moku i wielu innych aktorów międzynarodowych konkursów skoków.

Cała czwórka zjazdowców norweskich z Eriksenem na czele pełni służbę na zeskoku — śmigają na nartach za każdą zgubioną czapeczką.

Wyniki znamy, nie będę więc ich powtarzał. Holmenkollen nauczyła nas wiele i musimy wziąć się solidnie do roboty, żeby znów znaleźć się w czołówce światowej. A nawiasem kilka słów o sprzęcie. Nikt na „Johansenach", w które byli wyposażeni nasi skoczkowie, nie skakał. Okazuje się, że nie możemy wybierać sprzętu z katalogów fabrycznych, a musimy go szukać u zawodników na zawodach międzynarodowych. Firmy produkujące sprzęt mają wiele przestarzałych nart na składach i te starają się przede wszystkim sprzedać gdzie się da. Tak było niestety z nami.

Organizacja zawodów przebiega bardzo sprawnie. Widać, że tego rodzaju konkurencja narciarska „leży" Norwegom, którzy za to organizacyjnie słabo wypadli w Norefjell, gdzie odbyły się konkurencje alpejskie. W przerwach między skokami „skoczkowie próbni" zbierają autografy na swoich specjalnych numerach startowych.

Po zakończeniu konkurencji fala ludzka powoli odpływa. Wbrew temu co usłyszeliśmy o czystości skandynawskiej na miejscach dla publiczności pozostają góry śmieci, gazet, ogryzków.

Następnego dnia przed południem cała polska drużyna olimpijska dopingowała naszych hokeistów walczących w Jordal Amfi o zwycięstwo z Norwegią. Mecz odbył się w sympatycznej atmosferze. Kilkutysięczna publiczność na zmianę dopingowała to Polaków, to Norwegów. Zwycięscy Polacy zebrali zasłużone oklaski, cała ekipa wspólnie z publicznością norweską skandowała Heia Polen, Heia Norge.

Wieczorem o 18.00 wybraliśmy się na zamknięcie igrzysk na Bislett. Okazuje się, że gdy zawodnicy zrobili swoje, są już niepotrzebni. Miejsc dla nas, podobnie zresztą jak i dla innych drużyn nie zabezpieczono. — Po co? Przecież trybuny są płatne. Po dłuższych targach wpuszczają nas na stadion i lokujemy się gdzie kto może.

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem gorącej owacji tłumów przed stadionem i nieprzyjemnego wyczekiwania przed zamkniętą bramą. Następuje wręczenie medali finalistom turnieju hokejowego. Nieliczne wstydliwe oklaski, gdy amerykańska drużyna dzięki machlojce z Kanadą otrzymuje srebrny medal. Krótkie banalne przemówienie po angielsku i opuszcza się flaga olimpijska i gaśnie znicz nad bramą maratońską. VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Oslo zamknięte.

Oglądamy jeszcze pokazy łyżwiarskie i wracamy do kwater. Zmierzamy ku bramie maratońskiej żegnani znów przez widzów. — Heia Polen! Heia Polen! Odwzajemniamy się okrzykami, uśmiechami, oddajemy nasze chustki z gołąbkami pokoju. Takie same owacje towarzyszą nam w drodze do autokaru.

Naród norweski daje nam odczuć swoją przyjaźń i sympatię, której brakło w poprawnych ugrzecznionych imprezach oficjalnych.

JERZY ZARZYCKI

ŁEUROPA NA LODOWISKU

SPRAWA była jasna i bezsporna dla każdego człowieka — tylko nie dla panów z totumfackiego tzw. Dyrektoriatu LIGH i dyktatorów z komitetu. Tabela rozgrywek Igrzysk, jeżeli wyeliminujemy wyniki spotkań drużyn europejskich z Kanadą i USA — stwierdza to zupełnie wyraźnie i bezapelacyjnie. Oto ona:

Państwo	Gier	Pktów	Stos. bramek	Miejsce
Czechosłowacja	6	12	43: 8	1
Szwecja	6	10	42:14	2
Szwajcaria	6	8	36:21	3
Polska	6	5	18:40	4
Finlandia	6	4	16:39	5
Niemcy Zachodnie	6	3	18:30	6
Norwegia	6	0	11:32	7

W oparciu o tę tabelę spróbujmy przeanalizować rzeczywisty układ sił w hokeju europejskim. Oczywiście pierwsze miejsce hokeistów radzieckich jest kwestią bezsporną — mimo ich nieobecności w Oslo. Wyniki spotkań z CSR i Polską mówią same za siebie i wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Drugie miejsce Czechosłowacji nie może podlegać również żadnej dyskusji.

Najgroźniejszego pretendenta do tego miejsca — Szwecję, hokeiści CSR pokonali w tym sezonie pięciokrotnie, przegrywając z nim tylko jedno spotkanie. Przewyższają oni Szwedów techniką i szybkością, ustępując im tylko pod względem twardości w grze, który to brak stał się powodem ich porażek z USA i Kanadą.

Siła Szwedów leży przede wszystkim w ich twardości i nieustępliwości w walce oraz doskonałej grze pozycyjnej i wzorowym kryciu. Te właśnie wartości dopomogły Szwedom do pokonania — i to zdecydowanie — najbrutalniejszej drużyny turnieju — USA oraz uzyskania niezwykle korzystnego wyniku z Kanadą, kiedy decydująca o zwycięstwie bramka padła dopiero dosłownie w ostatnich sekundach meczu.

Na czwarte miejsce — mimo porażki ze Szwajcarią — zasługują raczej hokeiści polscy. Szwajcarzy grali w składzie bardzo mocno naszpikowanym starymi gwiazdami, jak np. Trepp, Schubiger, Banninger czy Delnon. Młodzież ich, którą widzieliśmy na lodzie b. rzadko, wyraźnie nam ustępuje, a więc przyszłość należy do nas. Nasza porażka w bezpośrednim spotkaniu była wynikiem niepotrzebnego eksperymentu kierownictwa, a nie rzeczywistym wykładnikiem wartości obu przeciwników.

Z pretendentów — którzy ewentualnie wchodzą w rachubę, a nie brali udziału w turnieju w Oslo — ani Anglia, ani też Francja, Austria, Belgia, Włochy czy Holandia w żadnym wypadku nie przewyższają swym poziomem tak nas, jak i Szwajcarii. O formie tych drużyn wiemy bardzo mało, lecz w wymianie zdań z ludźmi dobrze orientującymi się w sprawach hokeja europejskiego, usłyszałem bardzo pochlebne opinie odnośnie naszego zespołu, który stawiany jest wyżej od wymienionych państw. Tworzą one środkową grupę z Polską i Szwajcarią na czele.

Trzecią i ostatnią grupę otwierają Finowie, którzy w ciągu kilku ubiegłych lat zrobili największe postępy. Grają oni twardo, dobrze kryją, strzelają z każdej możliwej pozycji i rozporządzają już dostateczną szybkością. Szwankuje u nich jeszcze taktyka oraz brak im odpowiedniej rutyny, którą dają częste starty w konkurencji międzynarodowej.

Niemcy Zachodnie — to tak jak i Szwajcaria — stare nazwiska, uzupełnione 4 — 5 młodymi zawodnikami. Dyrygowane przez starego repa Schibukata i wsparte w bramce rutynowanym Hoffmanem — początkowo grały nieźle, pod koniec turnieju opadły zupełnie z sił, grawitując zdecydowanie ku szaremu końcowi tabeli.

Norwegia była przed rozpoczęciem turnieju typowana po cichu na jedno z czołowych miejsc w grupie pierwszej. Rzeczywistość rozwiała te mrzonki. Norwegowie poza niezłą jazdą i nieustępliwością w walce mają jeszcze duże braki tak techniczne jak i taktyczne, których usunięcie wymaga jeszcze ładnych kilku lat pracy.

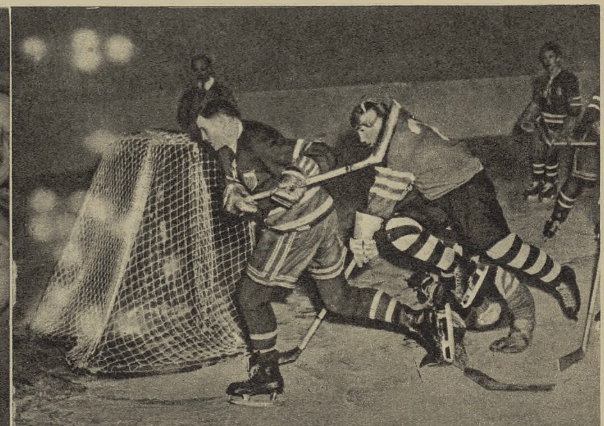


Fragment emocjonującego meczu CSR — Kanada, zakończonego po wyrównanej walce zwycięstwem późniejszego mistrza turnieju, Kanady 4:1.



— Heia Polen, heia Polen! — wołała młodzież norweska.

Foto Keystone dla „Świata"



Mecz USA — Norwegia nie odbiegał widowiskowo od innych spotkań w których brała udział drużyna USA — najbrutalniejszy zespół turnieju. Jeden z Norwegów sfaulowany przez Amerykanina leży już na lodzie. A oto cytat z norweskiej prasy o tym spotkaniu: „Lepiej by było, gdyby Amerykanie pozostali w domu... Zachowali się oni tak, jak nie powinni zachowywać się sportowcy, stosując wszelkiego rodzaju niedozwolone chwyty, a dla uzyskania wygranej uciekając się do nieuczciwych środków".

Prasa reprodukując to zdjęcie dodaje, że był to chyba jedyny moment meczu, w którym na lodowisku leżał TYLKO jeden Norweg...

PRZECZYTAJ, A MOŻE... POBIEGNIESZ



Simon Slattvik mistrz kombinacji norweskiej kończy swój bieg w Helsinkach.

Foto Keystone dla „Świata"

Ponieważ nie wszyscy sportowcy, a nawet narciarze, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jakimi są i jak się rozgrywają zawody narciarskie, nakreślimy pokrótce przebieg różnych konkurencji.

Wiadomo, że odróżniamy zawody w biegach, skokach, zjazdach i w tzw. kombinacji. Na kombinację norweską składa się bieg na 18 km i skoki, zaś kombinacja alpejska złożona jest z biegu zjazdowego i z tzw. slalomu.

BIEG NARCIARSKI

Najpopularniejszy jest bieg na dystansie 16 — 18 km. Zasadnicza różnica pomiędzy takim biegiem a biegiem zjazdowym polega na tym, że start i meta znajdują się na jednym i tym samym miejscu, a przynajmniej na mniej więcej jednej wysokości. Z tego powodu bieg prowadzony jest zazwyczaj w terenie podgórskim i to na przemian: w ⅓ pod górę, w ⅓ w zjeździe i w ⅓ w miejscu bardziej płaskim. Nie należy sobie wyobrażać, że ślad przebiega po kolei przez owe 3 różne odcinki, umiejętnie bowiem wybrana trasa wije się po różnorodnych stokach górskich, to w górę, to na dół itp.

Teren biegu powinien nastręczać pewne trudności, a więc musi być zawiły, kręty, nierówny, aby technika biegu znaczyła przynajmniej tyle, co siła i wytrwałość. Również zasadniczo różni się bieg od zjazdu tym, że prowadzi wytkniętym, przetorowanym śladem, którego ściśle powinien trzymać się każdy zawodnik, zresztą we własnym interesie, gdyż szybciej wtedy można posuwać się naprzód.

O KIJKU LEPIEJ..

Do biegu używa się nart innych aniżeli do zjazdów: dłuższych i węższych, a także luźniej związanych z butem, ażeby pięty można było odrywać od desek. Kijki również są dłuższe. Odgrywają one nadzwyczaj ważną rolę podczas biegu.

Do biegów trzeba mieć przygotowanie lekkoatletyczne, choć sama siła i wytrzymałość nie tyle decydują (chyba podczas złych warunków atmosferycznych i w związku z tym ciężkich gatunków śniegu), co wyszkolenie techniczne i opanowanie wszelkich kroków narciarskich i wszystkich sposobów posługiwania się kijkami.

Bieg na 18 km od początku do końca jest jedną walką z czasem, aby na żadnym odcinku nic stracić drogocennych sekund.

Na długim dystansie (maraton narciarski do 50 km) biegnie się w podobny sposób, często w dwóch okrążeniach po 25 km i tutaj jeszcze większe znaczenie posiada wytrzymałość zawodnika, który poza tym musi zwracać uwagę na odpowiednie smarowanie nart. W żadnym innym sporcie powodzenie nie jest tak uzależnione od różnych czynników, jak w narciarstwie (oczywiście poza umiejętnościami zawodnika). Do nich należą: dobry sprzęt, kolejność wylosowanego numeru.

NUMER I ŚNIEG

Narciarz podbiega pod górę, biegnie po płaskim terenie i zjeżdża w dół, więc przez to samo trudno jest np. utrafić w doborze odpowiednich smarów. Warunki atmosferyczne i gatunki śniegu będą inne dla różnych zawodników, lepsze lub gorsze, zależnie od czasu, w którym przebiega się przez dany odcinek.

Ponieważ start odbywa się zwykle co minutę, więc pierwsze numery biegną w innych warunkach aniżeli końcowe; przy kilkudziesięciu narciarzach biorących udział w zawodach zachodzą wielkie zmiany. Narciarz mija otwarte stoki górskie, zalesione, północne, południowe, w słońcu lub w cieniu—wszystko zmienia się jak w kalejdoskopie, w obrazach niejednakowych dla wszystkich. Wie o tym dobrze każdy zawodnik często startujący do zawodów. W zasadzie początkowe numery uważane są za gorsze, zaś dalsze miejsca w starcie są zazwyczaj korzystniejsze.

(c. d. n.)

A. S.



Zawody z udziałem wybitniejszych narciarzy pokazują nam, że zawodnik może zająć dobre miejsce w biegu jedynie w tym wypadku, gdy jedzie z maksymalną szybkością po zboczach o różnej pochyłości i długości. Zwiększenie poważne szybkości w biegu osiągnięto w ZSRR na terenach, gdzie różnica poziomów dochodziła na dystansach męskich do 350 — 400 m, a na kobiecych do 100 — 120 m.

TECHNIKA PODCHODZENIA

Jeśli w niedawnej jeszcze przeszłości narciarze przy pokonywaniu pochyłości stosowali sposoby mocno przestarzałe, to obecnie narciarz musi mieć do rozporządzenia cały nowoczesny zespół ruchów, niezbędnych przy przezwyciężaniu zboczy.

Charakterystyczne ruchy pokazuje zamieszczona filmówka, na której widzimy dwóch narciarzy radzieckich. Protasowa i W. Matiuszenkowa. Protasow posuwa się po zboczu o pochyłości 8 — 10 st., a Matiuszenkow — po zboczu o pochyłości 10 — 15 st.

Zwróćcie uwagę na Protasowa, na jego nieznaczne wzniesienie ręki ku przodowi i nieznaczne oparcie się na kijku z tyłu, na równoczesne połączenie oporu nogi i ręki, na przysiad na nodze oporowej, na energiczny wyrzut ciała ku przodowi z przeniesieniem pracy na drugą nogę oraz na oryginalne (na odcinkach 4, 5, 6) wyprostowanie nóg.

Ruchy Matiuszenkowa, znajdującego się na większej pochyłości, odróżniają się od ruchów Protasowa: ręka jest wyciągnięta bardziej ku przodowi i silniejsze jest oparcie na kijku z tyłu przed wyrzutem całego ciała (4, 5, 6)

Niezapomniane dni wielkiego Wyścigu

Dwoma wspaniałymi sukcesami zapoczątkowaliśmy ciekawą historię największej amatorskiej imprezy kolarskiej świata, tradycyjnego już dziś Wyścigu Pokoju

Było to w roku 1948. w dniu Święta Pracy. Z Warszawy do Pragi i z Pragi do Warszawy ruszyło 120 kolarzy reprezentujących 6 państw. W obu tych wyścigach zespołowe zwycięstwa odniosły drużyny Polski. W wyścigu Warszawa — Praga. po pierwszym etapie wygranym przez Czechosłowację, na przeszło 200 km trasie Łódź — Wrocław obie nasze drużyny zdobywają prowadzenie Polska I w zaciętej lecz przyjacielskiej rywalizacji z zespołem czechosłowackim do końca wyścigu nie oddaje już prowadzenia. Najlepszy z Polaków Siemiński zajmuje w klasyfikacji indywidualnej II miejsce.

Wzdłuż całej polskiej i czechosłowackiej trasy owacyjnie dopingowani przez setki tysięcy młodzieży, robotników i chłopów kolarze nawiązali porywającą, fascynującą walkę Wśród entuzjazmu tysięcy widzów na metę w Pradze wpadają: Vesely (CSR), Siemiński (Polska) i Gociman (Rumunia).

Stadion Wojska Polskiego nabity do ostatniego miejsca. Speaker raz po raz podaje meldunki z trasy. Oto ostatnie chwile wielkiego wyścigu Zdobywszy na trzecim etapie prowadzenie Polska I święci podwójny triumf — Kapiak jest nadal leaderem Czwarty etap Zlin (Gottwaldowo) — Zilina wygrywają Czechosłowacy spychając nas równocześnie na drugą pozycję. I wreszcie finisz Już są! Środkiem oblepionej tłumem Myśliwieckiej walą od Górnośląskiej kolarze Zakręt w prawo i stadion. Ostrym wirażem wpada na bieżnię Czechosłowak Chvojka. Tuż za nim, jak cień — Wrzesiński.

Na ostatnich metrach przed metą Wrzesiński wywalcza zwycięstwo.

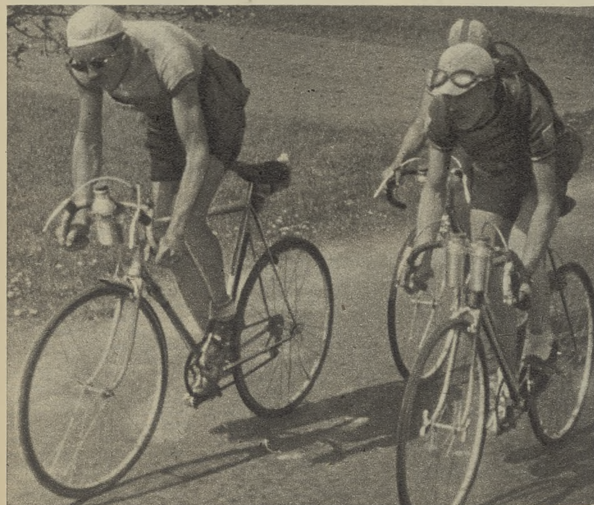


Indywidualny zwycięzca Wyścigu z roku 1949 Czechosłowak Vesely w roku 1951 nie powtórzył sukcesu. Widzimy go tu na trasie Brno — Gottwaldowo na czele czołówki. Za nim młody nasz kolarz Hadasik.

1949 PRAGA — WARSZAWA

Ruszyli Praga — Pardubice. Pardubice — Brno Już po pierwszym etapie żółtą koszulkę leadera włożył późniejszy leader wyścigu. najlepszy jego kolarz, Czechosłowak Vesely Tuż za nim, na obu tych etapach, świetny kolarz francuski Garnier Drużynowo bez zmian: Francja II, CSR I, Francja I.

Etap III. Brno — Gottwaldowo. Czołówka już na ulicach miasta. Każda ucieczka kończy się niepowodzeniem. Wśród wiwatującej publiczności na kilkaset zaledwie metrów przed metą Rzeźnicki wyrywa się do przodu. Z całej masy kolarzy jedynie Francuz Rieger ma dość sił, by pójść w jego ślady. Rozpaczliwy wyścig o centymetry Dopingowany Polak w straszliwym wysiłku nie pozwala wyprzedzić się rywalowi. Tak wpadają na metę Kilka sekund po nich zwarta grupa kolarzy Wśród nich białe koszulki Polaków. Są wszyscy! Wrzesiński, Wójcik. Pietraszewski, Sałyga, Leśkiewicz, Nowoczek. Na szóstej pozycji, wyczerpany wysiłkiem. Vesely



Czołówka na pięknej trasie Gottwaldowo — Morawska Ostrawa. Jeszcze ponad 800 km dzieli kolarzy od mety wyścigu — Warszawy.

Po piątym etapie w tandemie Vesely — Garnier tylko jedna sekunda różnicy. Szósty etap. w którym uzyskaliśmy zwycięstwo zespołowe — to znów triumf Czechosłowaka. 10 metrów za nim — jego prześladowca Garnier. Na siódmym Francuz łapie gumę i mimo wielkiej stawki w tym wielkim wyścigu nie jest już w stanie dojść do czołówki. Polska I wyprzedza CSR plasując się za Francją II i Francją I na trzecim miejscu

Łódź — Warszawa. Różnice czasu między czołowymi drużynami nieznaczne. Etap ten zadecydować więc może o zwycięstwie zespołowym. Indywidualnie, przewagą wielu minut, prowadzi zdecydowanie bohater wyścigu. zwycięzca pięciu etapów, Vesely.

Tak w tym wyścigu, jak i w latach ubiegłych obok zaciętej sportowej walki obserwujemy na trasie wspaniałe akty braterstwa i przyjaźni. Oto Polak pożycza dętkę Rumunowi. Węgier pomaga w usunięciu defektu Francuzowi. Ktoś z tłumu widzów oddaje swój rower zawodnikowi, który przewróciwszy się na trasie połamał własny.

Na stadion WP w Warszawie pierwszy wpada Polak. Pechowo dotychczas jadącego Pietraszewskiego gorąco witają Warszawiacy. Zwycięstwo jego oraz 3 lokata Sałygi decydują o naszym sukcesie. W klasyfikacji drużynowej Polska I zajmuje zaszczytne drugie miejsce.

W PARYŻU

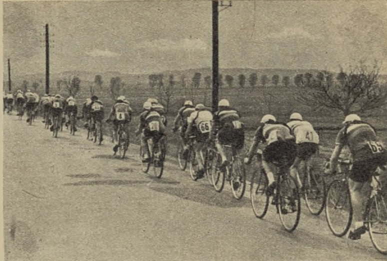
Owacyjnie witał lud paryski zwycięzców Wyścigu Praga — Warszawa. FSGT, do której należy zwycięska drużyna francuskich robotników, zorganizowało wystawę nagród zdobytych przez Francję II w Wyścigu Pokoju. Nagrody umieszczono w wielkiej witrynie jednego ze sklepów przy centralnej ulicy miasta. „Nieznani" — według komunikatu policji francuskiej — sprawcy wybili w nocy szybę i zniszczyli wiele spośród nagród, m innymi puchar ufundowany przez organizatorów Wyścigu — redakcje „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". „Nieznani sprawcy" oczywiście nie zostali przez policję francuską ujęci.

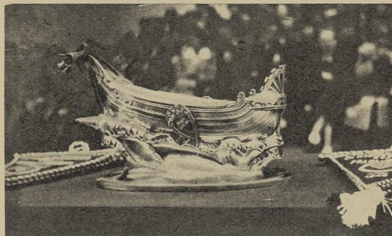
1950 WARSZAWA — PRAGA

Znaczenie Wyścigu rośnie. 11 drużyn reprezentuje już 11 krajów Europy. Na starcie brak zgłoszonego do Wyścigu zespołu albańskiego. To klika Tito nie przepuszcza przez swe terytorium manifestujących swym udziałem w wielkiej pokojowej imprezie sportowców ludowej Albanii. Na starcie drużyny państw ludowej demokracji, robotnicy polscy z Polonii francuskiej, robotnicy z Triestu, Anglii, Danii, Finlandii i NRD. Pierwsze etapy kończą się niepowodzeniem Polaków. Vesely pierwszy wkłada koszulkę leadera. Czy w tym wyścigu powtórzy sukces z roku ubiegłego? Rosną nowi przeciwnicy — rodak jego, zwycięzca 4 etapów Ruziczka, świetny Duńczyk Emborg, Polak francuski Klabiński.

Jadące świetnie na pierwszych etapach drużyny Francji i Danii opadają z sił. Rewelacją jest etap V Wyścigu rozegrany na trasie Katowice — Cieszyn. Etap ten zmienia całkowicie układ czołówki drużyn. Francja z pierwszego miejsca spada na piąte, niespodziewanie Rumunia zajmuje drugą pozycję. Prowadzi drużyna CSR. Leaderem wyścigu jest Emborg, który przejął koszulkę od jadącego w niej przez trzy etapy Klabińskiego.

VII etap Gottwaldowo — Brno. Na ulice miasta wpada nieliczna czołówka sześciu kolarzy. Rewelacja wyścigu Br. Klabiński przewraca się. Momentalnie Duńczycy wykorzystują sytuację i próbują ucieczki. Bronek wstaje. Siada pospiesznie na rower. Dopingowany przez Czechosłowaków dochodzi czołówkę już na najbliższej ulicy. Najgroźniejsi przeciwnicy — Ruziczka i Bułgar Dimov ulegają kontuzji. Dimov nie rezygnuje z pościgu. Na przebitej gumie ciągnie wytrwale do mety. Polak ma już jednak zbyt dużą przewagę. Mija pozostałych i wśród entuzjazmu widzów jako pierwszy wpada na





Nagroda Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta dla najlepszego zespołu wyścigu Praga — Warszawa w roku 1949



Rok 1951. Reemigrant Władysław Klabiński, który jeszcze rok temu startował w barwach Polonii Francuskiej, tym razem reprezentował już barwy Polski. Najlepszy nasz masażysta Wolny pomaga mu w pakowaniu żywności.



Najmłodszy nasz kolarz, wytrzymały, szybki i pełen inicjatywy taktyk — Henryk Hadasik bezpośrednio po ukończeniu IV etapu w wyścigu Praga — Warszawa w 1951 roku.

metę. Tuż za nim Emborg, Ostergaard, Wrzesiński.

Następne etapy nie wprowadzają już poważniejszych zmian. Jedynie drużyna Polska z dnia na dzień poprawia pozycję. Nie jest już jednak w stanie nadrobić czasu straconego na pierwszych etapach wyścigu.

Drużynowo po raz pierwszy zwycięża zespół CSR, za nim Dania, Rumunia, Węgry, Polska i Bułgaria. Wyścig ten był wspaniałym triumfem sportu kolarskiego państw ludowej demokracji.

1951 PRAGA — WARSZAWA

Ten wyścig poprzedził inny — współzawodnictwo fabryk praskich podjęte dla uczczenia Święta Pracy. Zwycięska załoga miała zaszczyt zorganizować na swym fabrycznym terenie honorowy start do IV Wyścigu Pokoju. Z praskiej fabryki „Tatra" wystartowało 12 drużyn — 72 kolarzy. Po raz pierwszy w Wyścigu udział wzięła ekipa robotników włoskich.

Pierwszy etap — to podwójny triumf polskich kolarzy: zdobywamy zwycięstwo zespołowe, a Wójcik pierwszy wkłada żółtą koszulkę leadera. Na tym jednak kończą się nasze sukcesy. Na trzecim etapie Budziejowice — Brno drużyna czechosłowacka zdobywa prowadzenie, którego nie oddaje już do końca Wyścigu. Tuż za nią Węgry, które na ostatnim dopiero etapie zmuszone są ustąpić miejsca młodej drużynie NRD. Najlepszym z polskich kolarzy jest 22-letni dekorator z Chorzowa, syn robotnika śląskiego, szybki, wytrzymały, pełen inicjatywy taktyk — Henryk Hadasik.

Na całej trasie tradycyjnie już w tej wielkiej imprezie panuje duch koleżeństwa i przyjaźni. A oto kilka przykładów:

Bułgar Bobczew i Czechosłowak Svoboda odpadają od czołówki. Wspólnymi siłami, prowadząc się na zmianę, nadrabiają utracony dystans. Lecz znów Svoboda łapie gumę. Tym razem kolarze NRD biorą go między siebie i prowadząc na zmianę doganiają czołówkę.

Bułgar Dimov przebija dętkę. Nie ma czasu na naprawę — czołówka ucieka. Gorzej w wyścigu jadący kolega z drużyny oddaje mu swój rower sam zostając na szosie.

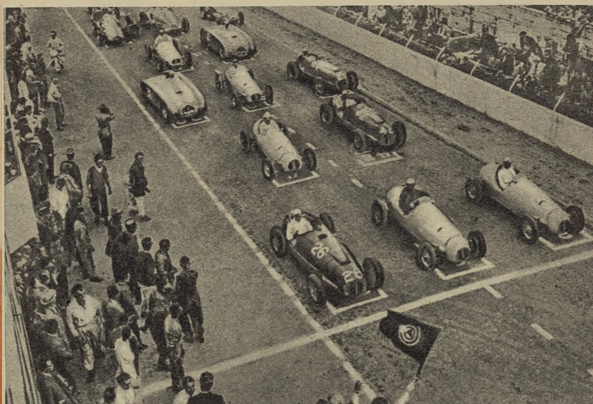
Wójcik zostaje w tyle. Zbliża się Pietraszewski. Bez chwili namysłu oddaje swój rower jadącemu najrówniej spośród Polaków, mającemu największe szanse — Wójcikowi. Dzięki temu tylko może on dogonić czołówkę.

Wspaniałą walkę z zeszłorocznym zwycięzcą wyścigu Veselym stoczył na ulicach Wrocławia najszybszy na finiszach Polak — Wacław Wrzesiński. Trio Vesely, zwycięzca 4 etapów — Ruziczka i Wrzesiński próbują raz po raz ucieczki. Każdą próbę likwiduje w zarodku późniejszy indywidualny zwycięzca wyścigu Olsen. Ale oto udaje im się oderwać o metry. 60.000 widzów zebranych na stadionie im. gen. Świerczewskiego z niecierpliwością wypatruje pierwszych kolarzy. — Są! Pierwszy na bieżni — Polak. Tuż za nim najgroźniejszy przeciwnik Vesely.

Wrzesiński mimo wspaniałego dopingu Polaków ustępuje centymetr za centymetrem. Tuż przed metą musi uznać lepszego od siebie Czechosłowaka, który mimo tego zwycięstwa, w ogólnej klasyfikacji Wyścigu zajmuje dopiero 9 miejsce.

Opracował Kar

MORDERCY I OFIARY PRZY KIEROWNICY



Zdawałoby się, że w Stanach Zjednoczonych, posiadających potężny przemysł samochodowy i szeroko rozbudowaną sieć dróg, powinien rozwijać się również i sport samochodowy. Jednak tak nie jest, gdyż sport samochodowy w Ameryce i innych krajach kapitalistycznych jest przede wszystkim przedsięwzięciem dochodowym, uzależnionym całkowicie od monopolistycznych form przemysłu samochodowego.

Wyścigi w Stanach Zjednoczonych i krajach Ameryki Południowej, organizowane przez różne firmy, nie mają na celu rozwoju techniki samochodowej i podniesienia poziomu sztuki kierowania, lecz służą wyłącznie celom reklamy i wzbogacenia się organizatorów. Wyścigi najczęściej odbywają się na zamkniętych torach samochodowych, z uwagi na to, że wpływy ze sprzedaży biletów mają tu decydujące znaczenie. O wysokości dochodów świadczą wpływy osiągnięte w roku 1947 na torze w Indianapolis, które wyniosły 1.800.000 dol. Ażeby wyścigi odbywały się na oczach publiczności, w Ameryce budowane są zasadniczo niewielkie tory o okrążeniu 1 i pół km, z niebezpiecznymi wirażami, które są przyczyną częstych katastrof.

Smutną sławą cieszy się największy w Ameryce tor samochodowy w Indianapolis. Zbudowany przed 30 laty, o szerokości 18 m zupełnie nie odpowiada współczesnym wymaganiom.

Ani jedne wyścigi w Indianapolis nie odbywają się bez ciężkich katastrof i ofiar w ludziach. W r. 1946 rozbił się tu Caracciola, w parę miesięcy później zwycięzca tych zawodów George Robson, zginął w wyścigach w Atlancie. W 1947 r. padł ofiarą katastrofy Kentlop, a w r. 1948 — Ralf Henburn itd.

Podczas wyścigów nie są zachowywane żadne prawidła ruchu, ani elementarne warunki bezpieczeństwa, nic dziwnego, że do mety przychodzi zwykle mniej niż połowa startujących maszyn. Żadne awarie ani katastrofy nie przerywają wyścigów. Przeważająca ilość wypadków spowodowana jest zarzucaniem maszyn na wirażach. Głośna na całą Amerykę była katastrofa na torze „Altona Speedway". Jedna z maszyn przy szybkości 200 km na godzinę wpadła na wirażu na zewnętrzne ogrodzenie, po czym została odrzucona na środek toru. Zawodnik jadący bezpośrednio za nią, chcąc uniknąć zderzenia, raptownie skręcił kierownicę. Jego maszyna również wpadła na ogrodzenie i przewróciła się na tor, zabijając kierowcę na miejscu. Pędzące za nimi dalsze pięć maszyn powpadały na siebie i zbiły się w jedną masę.

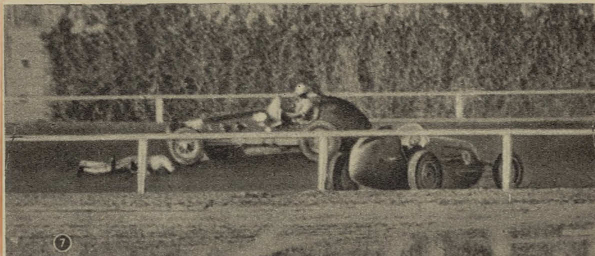
Nie mniej charakterystyczny wypadek miał miejsce na torze w „Rockingham Speedway". Wyścigi rozpoczęły się zaraz po deszczu i tor nie zdążył wyschnąć. Pierwszy wypadek zdarzył się wkrótce po starcie. W jednej z maszyn pędzącej z szybkością ponad 200 km na godz. pękła dętka, na skutek czego maszyna przewróciła się kilkakrotnie i przygniotła sobą kierowcę. Mimo to wyścigi nie zostały przerwane. Inne maszyny zaczęły się trzymać zewnętrznego brzegu toru. Po dziesięciu minutach wydarzyła się druga katastrofa. Z powodu zarzucenia na wirażu następna maszyna wpadła na ogrodzenie i została odrzucona na tor. Jadące za nią inne maszyny, chcąc uniknąć zderzenia, powpadały na siebie. Po kilku minutach również szósta kolejno maszyna zawadziła o ogrodzenie i uległa katastrofie. Dopiero po tym zawody zostały przerwane.

W Meksyku odbyły się międzynarodowe szosowe wyścigi samochodowe na dystansie 3000 km. Bilans tych wyścigów — 4 zabitych i 8 ciężko rannych.

Wyścigi te zostały zorganizowane przez firmy samochodowe „Ford", „General Motors", „Fiat" i inne w celu zareklamowania nowych modeli maszyn. Z powodu braku najelementarniejszych środków ostrożności (na całej trasie odbywał się normalny ruch kołowy) już w pierwszym etapie wyścigów zginął meksykański zawodnik Choze Menocal wraz ze swoim mechanikiem. Na drugim etapie rozbiła się — przy próbie ominięcia wozu — włoska automobilistka Panini.

Jeden z zawodników amerykańskich rozniósł chłopską furmankę. Zwycięzcy wyścigów — Włosi Taruffi i Ascari, oświadczyli na mecie, że żyją tylko dzięki przypadkowi. Społeczeństwo meksykańskie jest oburzone tymi „wyścigami samobójców". Prasa meksykańska podaje, że „każdy etap tych wyścigów, urządzonych specjalnie w celach reklamowych, był znaczony śmiercią i tylko wyjątkowo ciężkie warunki materialne zmusiły zawodników do ryzykowania własnym życiem".

WU-KA



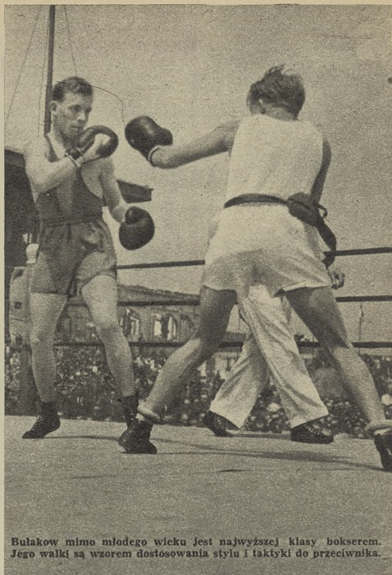
NA TYCH RINGACH walczy PRAWDZIWY CZŁOWIEK

Przez długi okres czasu królowała w boksie szkoła, która przede wszystkim uczyła obrony, a na atak poświęcała tylko tyle uwagi, ile było potrzeba dla zdobycia minimalnej przewagi, koniecznej dla zwycięstwa. W wyniku tej nauki bokserzy walczący na ringu wdawali się w całą gamę zawiłych obronnych kombinacji i praktycznie rzecz biorąc unikali walki przez dwa pierwsze starcia, a dopiero w trzecim rzucali się na siebie, by zdobyć zwycięskie punkty.

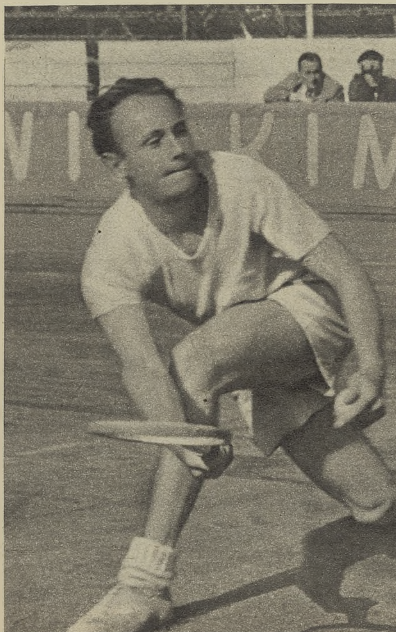
Jako odpowiedź na ten typ walki w Ameryce Północnej zrodził się typ pięściarza, lekceważącego metody obrony, idącego na prymitywną wymianę ciosów, których siła decydowała o zwycięstwie. W ten sposób boks sprowadzono tam do krwawej bójki w rękawicach. A ponieważ widowisko to odpowiada pewnej publiczności i napędza dolary do kas organizatorów, dlatego szkoła ta do dziś niepodzielnie panuje na ringach Stanów Zjednoczonych i wyciska zdecydowane piętno na pięściarzach zachodniej Europy.

Jak widzimy — tak w pierwszym jak i w drugim wypadku błędne założenia tych szkół są zupełnie wyraźne.

W przeciwieństwie do nich radzieccy działacze, trenerzy i pięściarze przebywszy niełatwy okres poszukiwań, stworzyli własną, wolną od zewnętrznych wpływów radziecką szkołę bokserską. Wszechstronne przygotowanie fizyczne zawodnika, bogactwo środków technicznych, giętka i dobrze obliczona taktyka, według której zawodnik prowadzi walkę w sposób odważny i zdecydowany od pierwszej do ostatniej chwili spotkania, przy zastosowaniu najwyższych wymogów technicznych — oto główne jej zasady.



Bułakow mimo młodego wieku jest najwyższej klasy bokserem. Jego walki są wzorem dostosowania stylu i taktyki do przeciwnika.



Dziś radziecka szkoła bokserska słusznie jest uważana za najbardziej przodującą na świecie.

Sukcesy mistrzów radzieckich w spotkaniach międzynarodowych zapoczątkowane przez Gradopołowa, Brauna i innych, a kontynuowane przez młodych następców Soczikasa czy Bułakowa, są najistotniejszym potwierdzeniem wyższości radzieckiego boksu. Obecnie nie jeden czy kilku radzieckich pięściarzy, ale całe zespoły zdolne są z powodzeniem walczyć w najtrudniejszych zawodach międzynarodowych.

Radzio już w marcu sygnalizuje dobrą formę. Wystąpi na meczu z tenisistami NRD.

Drużynowe zwycięstwa pięściarzy radzieckich na akademickich mistrzostwach świata w Budapeszcie, czy na następnych w Berlinie lub na Jubileuszowym Turnieju P. Z. B. w Warszawie, dały wyraźny obraz wyższości radzieckiej szkoły pięściarskiej.

Rzecz oczywista, że sukcesy te są możliwe nie tylko dzięki walorom radzieckiego treningu, ale przede wszystkim dzięki powszechności kultury fizycznej wśród obywateli i wielkiej popularności boksu w ZSRR. Sama tylko Federacja Rosyjska liczy ponad 100 000 czynnych bokserów.

Dzięki masowemu uprawianiu ćwiczeń potrzebnych do zdobycia odznaki G. T. O., młodzież przystępująca do trenowania pięściarstwa jest dobrze przygotowana fizycznie. Młodzież ta na salach i boiskach znajduje wszelkie warunki do pomyślnego uprawiania tej dyscypliny sportu. I dlatego dzięki masowości, wysokiej moralności zawodników radzieckich oraz przodującym metodom treningu wyrastają tacy zawodnicy jak Koroliew czy Grajner, którzy byli poza wszelką konkurencją w Europie i którzy następców swych znaleźli także wśród bokserów ZSRR.

H. DĄBROWSKI

SPORT wśród AKTORÓW

50 LAT NA SCENIE I NA PLANSZY

Jerzy Leszczyński skończył właśnie próbę fredrowskiej „Zemsty". Niebawem wyjdzie na scenę po raz pierwszy. w 51 roku swej pracy scenicznej

Na moje pytanie, czy miał kiedy do czynienia ze sportem, uśmiecha się szeroko

— Nawet dużo. Przed 50 laty byłem zupełnie dobrym szermierzem. Szabla to moja specjalność. Uczyłem się u francuskiego fechtmistrza Michaux. W 1900 roku walczyłem w Paryżu w Trocadero. Na 77 uczestników byłem 25. Za mną była sława szermiercza Austrii — Nerolic z Wienerneustadt

1901 — Wiedeń, Monachium, Rzym (w Rzymie, pamiętam, pierwszy był Conte, za nim Pini i Samitelli z Budapesztu. Ja biłem się wówczas poza konkursem)

Grywałem również w tenisa. W 1905 roku Szwede i ja wygraliśmy deblo w Krakowie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeszcze łyżwy — biegi szybkie, no i konie...

— Wyścigi? — podpowiadam

— O wyścigach później. Wtedy jazda konna

Niestety, intensywna praca sceniczna oderwała mnie od sportu. Ograniczyłem się tylko do trenowania kolegów ze sceny. Potem i to musiałem zarzucić.

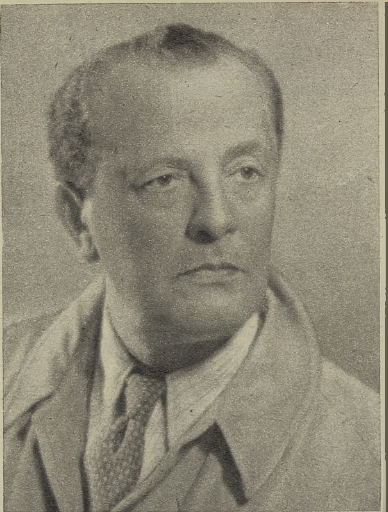
— A dzisiaj?

— Dziś zostały mi tylko wyścigi konne, chyba że zaliczycie mi do sportu moje spacery zakopiańskie. Bo w Zakopanem bywam często i dużo chodzę.

Żegnamy się, ale Mistrz woła za mną na korytarzu:

— Niech pan jeszcze dopisze gimnastykę akrobatyczną w „setce" dwa razy dziennie na trasie Dworzec Główny — Krakowskie Przedmieście.

Ja



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

1. RUCHEM KRÓLA SZACHOWEGO

Y	S	N	Ó	Z	Y	A	Z	W	Z
T	T	K	W	O	R	S	I	A	C
A	U	A	W	K	O	T	N	Ó	S
P	J	C		I	O		A	W	T
W	Ó	Ł	L	K	D	E	Z	R	Ó
Z	O	U	S	O	W	S	O	W	I
Z	J	D		A	H		P	[illegible]	[illegible]
P	A	A	J	S	Z	P	U	R	S
W	E	N	R	S	A	Y	M	T	I
N	I	E	Z	M	M	S	O	K	Y

Od oznaczonej litery poczynając ruchem króla szachowego połączyć podane litery i odczytać aktualne rozwiązanie.

2. SKAKANKA



Przeskakując stale jednakową ilość pól w kierunku ruchu wskazówek zegara odczytajcie rozwiązanie. Początek od litery „Z".

Józef Kowalski, Starachowice

3. ZADANIE MATEMATYCZNE

Koło sportowe liczyło 420 członków, których podzielono na 4 grupy wg wieku (do 16, 16 — 18, 18 — 25 i powyżej 25). Suma kobiet w II, III i IV grupie była raz większa niż w pierwszej, a suma kobiet grupy I i IV równała się sumie kobiet grupy II i III. Mężczyzn w II grupie było o jedną czwartą więcej niż w I, a o 5 mniej w IV grupie niż w III. Razem mężczyzn było o 120 więcej niż kobiet. Ile było kobiet i ilu mężczyzn? Ile było kobiet i ilu mężczyzn w każdej grupie? Ilu członków liczyła każda grupa?

„Tantal", Siedlików.

4. SZARADKA

W s p a k p i e r w s z a, wprost d r u g a —
„sam jeden" oznacza;
na c a ł o ś ć sportowiec
uwagę dziś zwraca.

A. Molski, Jelonki.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek.

Rozwiązanie nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca". Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 5 „Sportowca" z dn. 6.II. b. r.:

Rebusik: Remis.

Arytmograf: „Rozwój wychowania fizycznego i sportu w szkole, to lepsze wyniki w nauce" (Potrzebowski, Budny, Asboth, Sałyga, bicykl, A. W. F., Wójcik).

Ruchem króla szachowego: „Rekordy, które zostały ustanowione na Letniej Spartakiadzie świadczą o stałym wzroście sportu w Polsce Ludowej".

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Henryk Kozłowski, Wymiarki, pow. Żegań, woj. Zielona Góra.

2) Henryk Janowski, Legnica, ul. Sądowa 1.

3) Leon Bokuniewicz, Suwałki ul. Staszica 93 m. 1.

4) Bolesław Gumula, CS Hurt., Kielce,, ul. Mielczarskiego 95.

5) Krystyna Wypichówna, Katowice, Plebiscytowa 23.

6) Władysław Grawda, Otwock, san. im. J. Krasickiego, ul. Reymonta 53-a, Domek 4.

7) Stefan Perkowski, Żabieniec pod W-wą, ul. Polna 20, p-ta Piaseczno.

8) Zenon Słodczyk, Podlipie nr. 2, p-ta Bolesław k. Olkusza, woj. krakowskie.

9) Zdzisław Wiktorowski, Warszawa 17, ul. Akademicka 5, p. 625.

10) Stanisław Kosicki, Toruń, ul. Danielewskiego 6.

ODPOWIEDZI

(27) St. Brzeźniak, Opole. Propozycję stałej współpracy przyjmujemy. Ostatnie dwie serie zagadek otrzymaliśmy. Najlepsze z nich to zadanie królewskie. Wszystkie zagadki w dalszym ciągu wykonane niestarannie. Zamieścimy po przerysowaniu. Pozdrowienia.

(28) J. Majsak, Skarżysko. Nową porcję zagadek otrzymaliśmy. Prosimy o bardziej staranne opracowywanie rysunków. Pozdrowienia.

(29) A. Rumiński, Łódź. Witamy znajomego z „Expressu". Nagrodę o którą Pan pyta — wysłaliśmy.

(30) Zelent W., Warszawa. Konikówkę zatrzymujemy w tece.

(31, 32) Nalepka E. Pilzno, Erchard A., Wrocław. Nie zamieścimy.

(33) Chudy Fr., wieś Kurów. Część nadesłanych prac wykorzystamy.

(34) Wrona St. Eliminatka pójdzie po opracowaniu graficznym.

(35) Korus M. Ziębice. Trianagram doskonały. Prosimy przysłać więcej podobnych.

(36, 37) Mściorek Zdzisław, Sokołów, Łucki Zb., Łańcut. Nie zamieścimy.

(38) J. Kowalski, Starachowice. Za współpracę i pamięć dziękujemy — bardzo przypadły nam do gustu Skakankę już zamieściliśmy. Pozdrowienia.

(39) Molski A., Jelonki. Właśnie zamieściliśmy i... czekamy na dalsze (oczywiście o tematyce sportowej!).

(40) Sikorowa Z. Kraków. Jesteśmy w posiadaniu kilku zagadek i wykorzystamy po narysowaniu. Wirokrzyżówka ciekawa

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1, tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

3-B-13871

SPORTOWIEC



Swoboda wykonania tej trudnej ewolucji, miękkość, płynność ruchów wskazują na duże zdolności łyżwiarki szwajcarskiej Suzy Wirz, która brała udział w VI Igrzyskach w Oslo.

Obsługa foto Keystone dla „Świata"

z Kasprowego DO... SZPITALA

Początek mojej nauki jazdy na nartach do momentu pierwszego „występu" na Kasprowym dzielił okres 1,5 miesiąca. Nim dostąpiłam zaszczytu 2-godzinnego zjazdu do Kuźnic, musiałam się solidnie napracować na poletku Gubałówki nad pługiem, łukiem, kristianią oporową i równoległą.

Byłam pilną uczennicą i Jędrek Pęksa tylko czasem krzyczał:

— Ej, Hanuś, Hanuś, dziecko, gdzieżeś to widziała, żeby tak tom „krześciane" robić. Jesce raz! Do góry, no!

I podchodziłam posłusznie setny raz te kilkanaście metrów w górę, żeby zjechać dwoma zakrętami na dół. Na obiad zjeżdżałam z Gubałówki, stosując wszystkie uwagi i zdobycze lekcji. Szło coraz lepiej. Upadki — liczyłam już tylko na dziesiątki.

Tego dnia, kiedy trener oświadczył, że dziś jedziemy „do góry" — miałam tremę okropną.

Ale okazało się, że jeśli się już opanowało skręty, jeśli się umie kiedy chce zatrzymać i jeśli się jedzie powoli i uważnie, pod okiem trenera, wtedy można bez niebezpieczeństwa dla siebie i innych „jeździć po Kasprowym".

Otóż każdy kto był w Kotle „na Gąsiennicowej", kto jeździł tam przez szereg sezonów — zna napewno typ tzw. „obłędnego szusera".

Jest to sylwetka mocno działająca wszystkim na nerwy i nieraz nawet grożąca śmiercią normalnym narciarzom. Wydaje mi się, że ponieważ jest to ciągle sprawa aktualna i poruszana wciąż w Zakopanem, należy o tym napisać „ku nauce i przestrodze wszystkich".

Kocioł jest znakomitym terenem do trenowania, to też cieszy się ogromną frekwencją. Jedni zjeżdżają, inni podchodzą, i znów zjeżdżają itd. Tłok jest nieraz taki jak nie przymierzając na Marszałkowskiej po godzinach biurowych, ale na ogół wszystko odbywa się spokojnie, w atmosferze sportowo-koleżeńskiego „wymijania". Czasem jednak...

Tak! Właśnie czasem zjawia się coś, co powoduje popłoch wśród tak zgranej gromady normalnych doświadczonych narciarzy. „Szuser!" Już od góry słychać:

— Uwaga! — wariat, uwaga!

I rzeczywiście! Nie bardzo pewnie trzymając się na rozstawionych nogach, desperacko wypięty, z rękami rozkrzyżowanymi, pędzi prostopadle „z pieca na łeb „szuser".

Wszyscy uciekają na boki jak od zarazy i tylko patrzą jak to się skończy.

Kończy się zawsze tak samo. Faceta zaczyna „brać" (jak się to fachowo mówi) i po kilku, albo kilkunastu nagłych przechyłach do tyłu i przodu, „stawia na łeb i poniewiera elegancko" z czego (nie należy brać nikomu za złe) — wszyscy cieszą się szczerze. Bywa, że „głupi ma szczęście" i wtedy wstaje tylko z jedną nartą na nodze, bo druga albo uciekła albo została złamana na polu chwały. Bywa, że trzeba wołać o tobogan i faceta można już tym razem statecznie, spokojnie i bezpiecznie w charakterze związanej mumii przewieźć do szpitala. I tak już to uważam za rozwiązanie szczęśliwe, bo mógłby porozbijać oprócz siebie i wiele innych osób.

A dlaczego tak się dzieje?

Ponieważ zdarzają się ludzie, którzy chcą pokazać, że „Kasprowy to dla nich mucha", i że oni mogą nawet szusem. Oczywiście jeżdżą b. słabo i nie czują powagi sprawy i niebezpieczeństwa.

Bywają na pewno ostrzejsze zjazdy niż te z Kasprowego, ale na to, żeby zjeżdżać z niego trzeba już porządnie jeździć! Przygotować się najpierw na poletkach, później na Gubałówce, a dopiero wtedy, kiedy się poczujemy zupełnie pewni na deskach, zacząć powoli jazdę na Kasprowym.

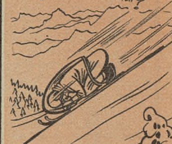
I to żadnym szusem tylko spokojnie, zakosami. Kiedy przyzwyczaimy się do dużego pochylenia stoku, można zacząć kręcić. Był kiedyś projekt stworzenia komisji, którаby kwalifikowała narciarzy i dawała pozwolenie na zjeżdżanie z Kasprowego.

Nie wiem czy zostanie on zrealizowany, ale jeszcze nie ma takiej komisji. Pamiętajcie, nowicjusze tego pięknego sportu: Kasprowy nie lubi, żeby go lekceważyć (jeśli się nie było w Oslo...). Trzeba z szacunkiem i umiejętnie.

ALINA JANOWSKA

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?









ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 8

1. Sławna skocznia w Holmenkollen, o której pisała już tyle i pisze ciągle cała prasa sportowa świata, ma tak zwany próg wiszący. Ten rodzaj progu jest na ogół bardzo rzadki w odróżnieniu od progu loopingowego i horyzontalnego. (O czym patrz Nr 8). Przy skoczni tego typu „wytypowanie" punktu i momentu odbicia jest oczywiście, zwłaszcza dla naszych skoczków, rzeczą nadzwyczaj trudną, ponieważ moment ten jest niemal nieuchwytny dla nóg narciarza.

2. Tak zwany nowoczesny styl narciarski, wywodzący się z nowej szkoły norweskiej (Thrane i inni), faworyzuje „nieruchomą" niemal postawę skoczka w wielkiej części lotu, przy ogromnym wychyleniu do przodu, zwykle z otrzymywaniem rąk blisko tułowia i przenoszeniem ich od bioder do przodu. Nieprawdą jest, że nowoczesny styl wyklucza całkowicie poruszanie rękami. Jest ono prawie zawsze stosowane w ostatnich partiach lotu przed lądowaniem. (Patrz str. 8—9, skok Bergmanna). Zasadą nowoczesnego stylu jest przy efekcie estetycznym lotu uzyskanie linii jak najbardziej aerodynamicznej, która gwarantuje długość skoku.

3. Największym sukcesem Polaków na olimpijskich igrzyskach zimowych było wywalczenie przez Stanisława Marusarza piątego miejsca w skokach otwartych w Garmisch Partenkirchen w 1936 roku.

4. Pierwsze olimpijskie igrzyska zimowe odbyły się w 1924 roku w Chamonix, słynnej miejscowości klimatycznej i sportowej w Alpach francuskich. Na igrzyskach tych Polska reprezentowana była przez jednego łyżwiarza i ośmiu narciarzy.